

wtorek, 25.11.2025

60 lat temu biskupi polscy napisali słynny list do Episkopatu Niemiec

60 lat temu - 18 listopada 1965 r. - polscy biskupi podpisali się pod orędziem do biskupów niemieckich. List ten stał się sławny z powodu słów o wzajemnym wybaczeniu i zapoczątkował zmianę w stosunkach polsko-niemieckich.

List – orędzie z 18 listopada 1965 r. do Episkopatu Niemiec - był jednym z pism wysłanych do kilkudziesięciu krajów z zaproszeniem do uczestnictwa w obchodach 1000-lecia chrztu Polski. Jego ideą było przekazanie informacji o genezie i historii chrześcijaństwa na terenach państwa polskiego. Co ciekawe, jako miejsce nadania pisma podano Rzym, bo zostało wystosowane przez biskupów uczestniczących w II Soborze Watykańskim. Najważniejszymi z nich byli prymas Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła, w tamtym czasie metropolita krakowski, ale pomysłodawcą i autorem większej części listu był ktoś inny: biskup (później arcybiskup i kardynał) wrocławski Bolesław Kominek.

W sprawie samego dokumentu było dwóch kluczowych aktorów. Oprócz Kominka był nim prymas Stefan Wyszyński. To on z okazji tysiąclecia chrztu Polski wysunął ideę wysłania listów do episkopatów na całym świecie. W sumie wysłano 57 takich dokumentów, ale ten adresowany do biskupów niemieckich jest wyjątkowy ze względu na swoje przesłanie – powiedział PAP dr hab. Wojciech Kucharski w rozmowie przeprowadzonej w 50. rocznicę śmierci Kominka.

Historyk zwrócił uwagę, że z zachowanego rękopisu dokumentu wynika, iż Bolesław Kominek był autorem 95 procent wszystkich treści tego pisma.

Pozostałe pochodziły od prymasa Wyszyńskiego oraz kilku biskupów, z którymi Kominek się skonsultował. Nieliczne zmiany były efektem drobnych korekt stylistycznych i językowych. Jednak to najważniejsze zdanie, zaczynające się od zwrotu „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” jest bez wątpienia autorstwa Kominka – podkreślił dr hab. Kucharski.

To właśnie ten ostatni zwrot spowodował, że list przeszedł do historii. Wywołał też gwałtowną reakcję władz państwowych. Rządzący wtedy w Polsce Władysław Gomułka potraktował go jako pretekst do ataku na Kościół katolicki. W podporządkowanej rządowi prasie zarzucano biskupom zdradę interesów państwowych.

Kierownictwo oceniło list jako zakrojoną na szeroką skalę dywersję polityczną” - pisał 22 grudnia 1965 r. szef Departamentu Prasy i Informacji Ministerstwo Spraw Zagranicznych w okólniku skierowanym do polskich placówek dyplomatycznych. Dodał, że „język biblijny maskuje wrogie nam treści polityczne i ma nadawać manewrowi politycznemu Wyszyńskiego charakter religijnego przesłania.

Tymczasem zwrot o wzajemnym wybaczeniu padł dopiero na koniec listu biskupów polskich. Większość tekstu poświęcona została przypomnieniu historii polskiego chrześcijaństwa oraz relacjom kulturalnym, religijnym i politycznym Polski z Zachodem, w tym też z Niemcami.

List zaczynał się od zaproszenia do udziału w zaplanowanych na maj 1966 r. uroczystościach milenijnych. W następnym fragmencie przypomniano chrzest Mieszka, a także fakt, że ustanowionej niedługo później metropolii arcybiskupiej w Gnieźnie aż do XIX wieku podlegało biskupstwo wrocławskie. W kolejnych punktach listu przedstawiona została historia związków polskiego chrześcijaństwa z kulturą europejską, w tym też niemiecką.

Związanie nowego polskiego królestwa z Zachodem, i to w oparciu o papieżstwo, któremu królowie polscy stale oddawali się do dyspozycji, spowodowało w średniowieczu żywą po każdym względem i nad wyraz bogatą wymianę między Polską i narodami zachodnimi, szczególnie z krajami południowo-niemieckimi. Niestety, w późniejszym toku dziejów stosunki niemiecko-polskie nie zawsze pozostały owocne, a w ostatnich stuleciach przekształciły się w swego rodzaju dziedziczną wrogość sąsiedzką - wskazano.

Autorzy listu biskupów polskich zwrócili również uwagę na specyficzną rolę, jaką Kościół katolicki odgrywał w Polsce.

Symbioza chrześcijańska Kościoła i państwa istniała w Polsce od początku i nigdy właściwie nie uległa zerwaniu. Doprowadziło to z czasem do powszechnego niemal wśród Polaków sposobu myślenia: co „polskie”, to i „katolickie”. Z niego to zrodził się także polski styl religijny, w którym od początku czynnik religijny jest ściśle spleciony i zrośnięty z czynnikiem narodowym, z wszystkimi pozytywnymi, ale również i negatywnymi stronami tego problemu – głosił ten fragment listu.

Biskupi odnieśli się także w swoim liście do konfliktów polsko-niemieckich. Pisząc o Krzyżakach, zwrócili uwagę, że „doprowadzili oni do powszechnego skompromitowania na ziemiach polskich wszystkiego, co niemieckie”. Napisał też o rozbiorach i o tym, że „Fryderyk II uchodzi w oczach całego Narodu polskiego za głównego inicjatora rozbiorów Polski, i to bez wątpienia nie bez racji”.

Długi fragment listu poświęcony został drugiej wojnie światowej, która – jak napisali biskupi – dla nas, Polaków, pomyślana została jako akt totalnego zniszczenia i wytępienia.

Nad naszą biedną Ojczyzną zapadła strasznie ciemna noc, jakiej nie doznaliśmy od pokoleń. Powszechnie nazywa się ona u nas okresem +niemieckiej okupacji+ i pod tą nazwą weszła do polskiej historii. Wszyscy byliśmy bezsilni i bezbronni. Kraj pokryty był obozami koncentracyjnymi, z których dniem i nocą dymły kominy krematoriów. Ponad 6 milionów obywateli polskich, w większości pochodzenia żydowskiego, musiało zapłacić życiem za ten okres okupacji. Kierownicza warstwa inteligencji została po prostu zniszczona; 2 tysiące kapłanów i 5 biskupów (jedna czwarta ówczesnego Episkopatu) zostało mordowanych w obozach. Setki kapłanów i dziesiątki tysięcy osób cywilnych zostały rozstrzelane na miejscu w chwili rozpoczęcia wojny”. (...) Zamknięto wszystkie szkoły średnie i wyższe, zlikwidowano seminaria duchowne. Każdy niemiecki mundur SS nie tylko napawał Polaków upiornym strachem, ale stał się przedmiotem nienawiści do Niemców. Wszystkie rodziny polskie musiały opłakiwać tych, którzy padli ich ofiarą – przypomnieli autorzy listu.

Zapewnili, że nie chcą na nowo rozrywać nie zabliźnionych ran.

Jeśli przypominamy tę straszną polską noc, to jedynie po to, aby nas dziś łatwiej było zrozumieć, nas samych i nasz sposób dzisiejszego myślenia... Staramy się zapomnieć. Mamy nadzieję, że czas - ten wielki boski kairos - pozwoli zagoić duchowe rany - podkreślili.

Dla Gomułki pretekstem do oskarżenia biskupów o chęć zmiany polsko-niemieckich granic stał się następny fragment listu.

Polska granica na Odrze i Nysie jest, jak to dobrze rozumiemy, dla Niemców nad wyraz gorzkim owocem ostatniej wojny, masowego zniszczenia, podobnie jak jest nim cierpienie milionów uchodźców i przesiedleńców niemieckich – napisali biskupi. Dodali też, że to przesiedlenie odbyło się na podstawie decyzji mocarstw na konferencji w Poczdamie.

Zapewnili ponadto, że ich intencją nie jest oskarżanie, ale raczej własne usprawiedliwienie.

Wiemy doskonale, jak wielka część ludności niemieckiej znajdowała się pod nieludzką, narodowosocjalistyczną presją. (...) I mimo tego wszystkiego, mimo sytuacji obciążonej niemal beznadziejnie przeszłością, właśnie w tej sytuacji, czcigodni Bracia, wołamy do Was: próbujemy zapomnieć. Żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu. (...) W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millenium w sposób jak najbardziej chrześcijański - wskazano.

Gwałtowny atak, jaki Władysław Gomułka przypuścił na polskich biskupów wynikał, zdaniem dr hab. Kucharskiego m.in. z tego, że miał on wycucie w panujących w Polsce nastrojach.

Od wojny minęło zaledwie dwadzieścia lat i mało kto był gotowy uznać, że Polacy mają za co przepraszać Niemców. Postrzegano ich jako odpowiedzialnych za doznane cierpienie i śmierć oraz zniszczenia. Takie nastroje podsyciała rządowa propaganda, kreśląc obraz Niemiec i Niemców jako odwiecznych wrogów Polski i skrzętnie przy tym przemilczając fakt, że w II wojnie światowej Polska padła ofiarą agresji z dwóch stron. Wielu Polaków pewnie w jakimś stopniu zgodziłoby się na zawarcie w orędziu słowa +przebaczamy+, bo z jego użyciem by się wiązało pokazanie własnej wyższości moralnej nad tymi, którzy mordowali naszych ojców, nasze matki i dzieci. Czym innym jednak był zwrot prosimy o przebaczenie, bo kryje się za nim komunikat, że sami też jesteśmy winni i przenosił całe przestanie na inny poziom moralny – podkreślił historyk.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/arttykul/118402/>